Nr. 77 Lwów, środa 6 kwietnia 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn w całej Polsce 25 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr 142.176.

Początek końca?

Po gorących dniach konferencji spalskiej i po jej głośnych następstwach — w minorowym tonie — na zebraniu klubu BB. w dniu 1 b. m. nastała w polityce cisza. Nie liczą się z tem, aby ta cisza została przerwana przed następnym pierwszym, kiedy sejm znów zaludni się posłami. Zapowiedziano wprawdzie na 20 b. m. ponowne zebranie klubu BB., jednak nikt nie widzi już w tych zebraniach wydarzenia, które miałoby jakiś wpływ na przebieg wypadków rozgrywających się poza BB.

Cisza ta jest jednak tylko pozorną, zewnętrzną, gdyż wewnątrz sanacji na jej czołowych miejscach rozgrywają się, tragedje. Coś niecoś czasem przedostanie się poza ściśle zamknięte kółko, ale te informacje mają ten los, że z reguły bywają zaprzeczane, aby później przecież okazać się prawdą. Taki los spotkał zapowiedziane, zaprzeczone a przecież dokonane zmiany w rządzie w marcu; coś podobnego — na większą skalę — zaczyna się teraz za kulisami przygotowywać i lada dzień może stać się faktem.

Oddawna już, jeszcze podczas sesji sejmowej, mówiono, że p. Prystor jest zmęczony, że jest zniechęcony widocznem niepowodzeniem swego rządu na froncie gospodarczym, że wskutek tego szwankuje nawet na zdrowiu. Istotnie, p. Prystor sejmowi mało się udzielał, pracę reprezentowania rządu zostawiał innym, sam kilkakrotnie korzystał z krótkich urlopów. Te fakta w związku z coraz poważniejszem położeniem finansowem wytworzyły „atmosferę dymisyjną"; mówiono, że p. Prystor ustępuje. I byłoby to z pewnością nastąpiło, gdyby nie wyjazd do Egiptu, gdyby nie wola p. Józefa Piłsudskiego utrzymania w czasie swej nieobecności w kraju na naczelnem stanowisku człowieka, którego darzy nieograniczonem zaufaniem. P. Prystor został, ale nie w sobie widzi źródło pomocy, uciekł się do niezwykłego środka zwołania konferencji b. premjerów, mimo, że zgóry wiedział, że musi na nią zaprosić także p. Bartla.

Szczupłe grono uczestników tej konferencji zachowuje tajemnicę obrad, ale można nie znać szczegółów, a widzieć skutki. Otóż takim skutkiem jest znowu powtarzana wieść o bliskiej zmianie — już na wielką skalę — w rządzie, zmianie obejmującej także p. Prystora. I znowu powiadają: nie stanie się to przed powrotem z Egiptu. Być może, ale ten powrót kiedyś przecież nastąpi, a wtedy p. Prystor i razem z nim kilku dawno już dojrzałych do wymiany ministrów zrobi miejsce innym — wedle cudzej, nie swej własnej woli.

Te pogłoski, tak silnie podtrzymywane jak i zaprzeczane, znalazły, powiedzmy, względne potwierdzenie w wyjeździe szefa rządu na — tak powiadają — 10-dniowy urlop wypoczynkowy. Zaledwie ta wiadomość stała się powszechną, z miejsca połączono ją z pogłoskami dymisyjnemi i mówiono: premier jedzie do Heluanu, aby tam ostatecznie otrzymać odpowiedź na hamletowskie: być albo nie być (premierem). W tej chwili wyruszyła sikawka ze strumieniem zaprzeczeń: p. Prystorowi ani w głowie jechać do Egiptu, jedzie całkiem zwyczajnie do Zakopanego czy Krynicy.

A jednak coś na rzeczy musi być, kiedy ona, choć w coraz innej postaci, tak często wyłazi na wierzch. Gdybyśmy chcieli być złośliwi, moglibyśmy powiedzieć: wiadomość jest właśnie prawdziwą dlatego, bo ją zaprzeczają, a z doświadczenia wiadomo, że dzieje się akurat to, co opinja wyczuwa, a przed czem miarodajne czynniki odżegnują się. Zresztą jest obojętnem, czy to wyczuwanie opinji myli się o kilka dni czy nawet tygodni; miarodajnem jest, że ono istnieje jako wyraz przeświadczenia, że istnieje potrzeba zmiany. Może dla sanacji ona nie istnieje, ale tylekroć zdarzało się, że wypadki przerastały ponad jej głowę, że można z największem prawdopodobieństwem i teraz powiedzieć: p. Prystor zbliża się do ostatniego etapu swych rządów. Jeżeli to jeszcze nie jest koniec, to w każdym razie początek końca.

—ooo—

Nieudały atak bebków na zjazd TNSW

(Od uczestnika zjazdu)

Odbyty w dniach 2 i 3 kwietnia w Warszawie doroczny zjazd Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych (TNSW) zasłużonej od blisko 50 lat organizacji zawodowej — był przedmiotem osobliwych ataków ze strony krakowskich delegatów, łącznie z kilkunastu obałamuconymi delegatami z Tarnowa i Bydgoszczy. Prym w osobliwem zachowaniu się i robieniu „nakazanej" opozycji, zmierzającej ku planowanemu, lecz nie osiągniętemu opanowaniu Towarzystwa, wiedli krakowscy delegaci: dyrektor III gimnazjum Rutkowski, kierownik gimnazjum z Podgórza Artymiak (czekający na zestarzenie się, bo nie ma ustawowych lat, potrzebnych do nominacji), nauczyciel Szantroch, ks. Szymeczko i inni, pod egidą głośnego już posła Szyszki, który jakkolwiek nie był delegatem, usadowiwszy się dobrze „zagazowany" pod oknem, kierował awanturami. A opozycja w ogólnej liczbie ponad 30 osób na 250 delegatów — czyli t. zw. „lotnicy" (bo dano im odznaki LOPP) — robiła bez przekonania to, co im jej kierownicy nakazali. Jakże mi żal tych biednych waletów bez własnego „ja"! Wolno im zaprzedać duszę choćby djabłu, ale nie powinnoby im być wolno dyskredytować szczytnego zawodu nauczycielskiego i stawać się narzędziem kilku demagogów za pieniądze swych kolegów, ze składek których wysłano ich do Warszawy na zjazd dla pozytywnej pracy, a nie dla robienia awantur.

Postępowaniem swojem dyskredytowali stan nauczycielski, krakowskie nauczycielstwo okryli wstydem i ośmieszyli do reszty sanację w oczach delegatów nauczycielskich z całej Polski i w oczach gości, oraz całego niezależnego społeczeństwa. A co najmniej cztery piąte walnego zjazdu dało im dobrą nauczkę na przyszłość.

Ponieważ prasa sanacyjna tendencyjnie przedstawiła przebieg zjazdu, podam parę jego charakterystycznych momentów.

W pierwszym dniu obrad po referacie prof. politechniki lwowskiej A. Łomnickiego o nowej ustawie szkolnej i postawieniu odpowiedniej rezolucji — zaczyna atakować zarząd główny Towarzystwa dyr. Rutkowski i po mętnych wywodach, że rezolucja jest antyrządowa, wznosi okrzyk: — Niech żyje rząd polski! Nie spodziewał się niebożak, co nastąpi. A tu wstaje cała sala i prezydjum zjazdu i okrzyk powtarza. Wśród opozycji konsternacja! Efekt przeciwny! Nie udało się!

Ale od czego „zagazowana" pod oknem Szyszka. Małe porozumienie — parę znaków i na plac boju występuje nowy harcownik — p. Artymiak, młodzieniaszek o bujnym temperamencie, liczący tyle lat życia, ile na sali niejeden z pracowników lat twardej służby narodowej i szkolnej. — Stawia wniosek o udzielenie zarządowi głównemu wotum nieufności, jakkolwiek jeszcze dyskusji nad pracami zarządu głównego nie było. Ale prezydjum zjazdu lojalnie poddaje wniosek pod głosowanie. Za wnioskiem oświadcza się 38 zbałamuconych delegatów Krakowa, Tarnowa, Bydgoszczy itd. — przeciw wnioskowi 149 głosów.

Wniosek upada, a rozwścieklone bebeki opuszczają salę obrad i udają się do sali bocznej, by na naradach ustalić taktykę na dzień następny, — a więc robienie obstrukcji w komisjach i awantur na plenum celem ewentualnego wprowadzenia policji i rozwiązania zebrania. **Pomysły wprost potworne — wyrosłe w głowach „wychowawców"!**

Czy to ten rozłam, o którym pisze prasa sanacyjna? Jeżeli 30 kilku obałamuconych mameluków opuści salę po upadku ich wniosku — to już jest rozłam? **Nie! to tylko ucieczka po klęsce!**

W drugim dniu zaczyna się obstrukcja techniczna, nie rzeczowa w komisjach. Ale i to zawodzi! Delegaci niezależni już wiedzą z kim mają do czynienia...

Ostatni nieudały atak przypuszczono na posiedzeniu popołudniowem przez postawienie wprost niesłychanego wniosku o rozwiązanie walnego zjazdu. **Postawił go p. Artymiak, grożąc, że jeżeli się to nie stanie, „my(!)" udamy się do władz nadzorczych, by zjazd rozwiązały"...** Na sali powstaje burza! Okrzykom: Hańba! Skandal! Szpicel! Policjant itp. niema końca!

Po uspokojeniu sali, gdy ci „my" nie mieli odwagi dać pod wnioskiem swych podpisów, zjawia się nowy wnioskodawca, dobrze „zagazowany" nauczyciel, expoeta z „Czartaka" Szantroch i proponuje, by w razie rozwiązania Towarzystwa oddano w niem dyktatorskie rządy trzem ludziom, a to: jednemu z jednej strony(?), drugiemu z drugiej strony(?) i trzeciemu „miarodajnemu czynnikowi"(!!). Na sali śmiech — skonfundowany „gazomistrz" schodzi z mównicy.

Prezydjum lojalnie poddaje pod głosowanie wniosek p. Artymiaka! Za wnioskiem 39, przeciw 149 — **wniosek upada!**

Wśród bebeków konsternacja! Z wielkim gestem p. Artymiak wnosi protest przeciw uchwałom (które jeszcze nie zapadły) i z niewolnikami-delegatami krakowskimi opuszcza salę.

I ta karczemno-operetkowa opozycja ma być „rozłamem", o którym pisze prasa sanacyjna? Śmiech!

Zjazdu dokończono w doskonałym nastroju, po bardzo rzeczowych obradach. Po zjeździe ukonstytuował się zarząd główny.

— A delegaci z prowincji odjechali z dużem zadowoleniem, że spełnili obowiązki wobec umiłowanej przez siebie organizacji i dali dotkliwie po palcach krakowskim awanturnikom, którzy wstyd przynieśli poważnie myślącemu nauczycielstwu.

A sanacja znów poniosła dotkliwą klęskę!

(X. X.)

Czas odnowić przedpłatę

Strajk teatrów w Paryżu

Paryż, 5 kwietnia. Związki właścicieli teatrów i kin postanowiły proklamować dziś wieczorem 24-godzinny strajk na znak protestu przeciw nadmiernym podatkom widowiskowym. Do uchwały powyższej przyłączyli się również właściciele teatrzyków rewjowych, kabaretów, dancingów itp lokalów rozrywkowych.

„Niezastąpieni"

(h. a.) Pan Walery Sławek na zebraniu klubowem BB w dniu 1 kwietnia br. zaryzykował w mowie swojej następujące twierdzenie:

„Niema innych sił, innych ludzi, innego środowiska w Polsce, któreby mogło dziś rządzący obóz zastąpić i Polskę do lepszych warunków doprowadzić".

Już samo stawianie takie kwestji ze strony przedstawiciela obozu BB wskazuje, że i tam zdają sobie sprawę z ciężkiego nad wyraz położenia kraju. Nam się zdaje, że każdy dzień następny rozważania te będzie mnożył i kto wie, czy pewnego pięknego poranku p. Sławek nie zmieni zdania gruntownie...

Ale wróćmy do aksjomatu p. Walerego Sławka. Z twierdzenia, zacytowanego powyżej, wynikałoby, że dziś rządzący panowie nie są do zastąpienia.

W życiu prywatnem, w działalności ludzkiej niewielu, nawet najwybitniejszych, czy to uczonych, czy praktyków, mogłoby o sobie powiedzieć, że są nie do zastąpienia. Ale nawet wtedy, gdyby mieli rację, przychodzi zwykły wypadek, śmierć lub kalectwo, i pokazuje się w konsekwencji, że są do zastąpienia. I życie robi to dobrze, naszem zdaniem. Bo cóżby się stało z nauką, z postępem technicznym itd. Tak samo dzieje się i w życiu zbiorowem. Ustępują wielcy reformatorzy, wodzowie, a narody żyją dalej, i, co ciekawsze, zapominają nieraz o tych, którzy siebie za niezastąpionych uważali. A tymczasem, według twierdzenia p. Sławka, niezastąpionym byłby tylko rządzący obóz w Polsce. Jak widzimy, jest to dość śmiałe twierdzenie, ale do opinji rządzącego obozu o sobie jesteśmy przyzwyczajeni. Nie będziemy się zapuszczać w dyskusję z p. Sławkiem, z dalszą częścią jego przemówienia na temat poglądów o przyczynach przesilenia gospodarczego w świecie i w Polsce. Znamy dobrze p. Sławka, toteż jego sądy w tych sprawach do rozpaczy nas nie doprowadzą... W odpowiedzi stwierdzimy tylko krótko i dobitnie: **nie umiecie panowie rządzić, nie umiecie gospodarować i tu leży przyczyna dzisiejszego położenia kraju, i aby było lepiej i inaczej, musicie ustąpić.**

Uzasadnienie tego jest proste: **wasz budżet i bez kontrolna nim gospodarka i wogóle cała gospodarka wasza doprowadziły do tego, że, jeżeli w stosunku do ceny produktów rolniczych wartość złotego określimy cyfrą 100, to wartość tego samego złotego do wszystkich wyrobów przemysłowych wyrazi się najwyżej cyfrą 30. Rozpiętość tych cyfr w warunkach naszych mówi o wszystkich szaleństwach gospodarczych w Polsce.** Cyfry te mówią, że unieruchomioną została konsumcja 24 miljonów ludzi na wsi, stąd unieruchomiony przemysł, a konsekwencja tego — bezrobocie.

Aby ten błąd naprawić, musi się przywrócić wartość złotego w stosunku do cen monopoli państwowych i wyrobów przemysłowych wogóle. — Wyrażając się inaczej, **musi się do cen płodów rolniczych, nagiąć ceny wszystkich wyrobów przemysłowych i monopoli państwowych.** Nie może być tak w Polsce, aby litr spirytusu kosztował u producenta 75 groszy, a państwo sprzedawało go po 15 złotych. Nie można w Polsce płacić za 1 m. bież. półtora calowej rury gazowej czy wodociągowej 4'50 zł., gdy ta sama rura kartelu niemieckiego kosztuje 2'30 zł. Nie może Polska sprzedawać zagranicę benzyny po 8 groszy za litr, gdy w kraju płaci się 80 groszy. Dotyczy to cukru, węgla itd.

Cena płodów rolniczych powinna się stać podstawą programu gospodarczego, podstawą polityki cen. Nie można stosować dwóch zasad, wręcz przeciwnych, liberalizmu, wolnej konkurencji w produkcji rolnej — etatyzmu, kartelizacji i fiskalizmu w reszcie gospodarstwa narodowego.

Tak schematycznie przedstawia się program gospodarczy, który przeprowadzony systematycznie, może uchronić kraj od bankructwa i płynących stąd wszystkich następstw.

Artykuł dziennikarski nie pozwala na rozwinięcie jego całokształtu, jak również omówienie związanej z nim polityki finansowej. Chcemy tylko stwierdzić, że jest to program przystosowany do warunków naszych, **jedynie skuteczny i wykonalny.** Pociągnąć on jednak musi za sobą w okresie lat dwu przynajmniej ogromny niedobór w budżecie. Aby go przeprowadzić, trzeba mieć albo zapas **pieniędzy, albo zaufanie.** Wy, panowie sanatorzy, nie macie ani pieniędzy, ani zaufania. Nie macie więc warunków podstawowych do jego realizacji i stąd wniosek logiczny — **musicie odejść.**

Wbrew waszemu twierdzeniu, o ile Polska nie **jest krajem idjotów i ma warunki bytu i rozwoju,** w co my wierzymy, znajdą się ludzie i środowiska, znajdzie się rząd, który ten program przeprowadzi i unaoczni i w Polsce prawdę, iż niema nikogo, **kogoby zastąpić nie można było,** zwłaszcza was, którzy po sześciu latach rządzenia z takiemi rezultatami stajecie przed społeczeństwem.

Przed strajkiem protestacyjnym robotników rolnych w dniu 18 kwietnia

Wspólny komunikat trzech związków zawodowych

DO ROBOTNIKÓW I ROBOTNIC ROLNYCH W POLSCE

Związek zawodowy robotników rolnych Rzeczypospolitej Polskiej, Związek robotników rolnych i leśnych ZZP. oraz Chrześcijański Związek zawodowy robotników rolnych wydały wspólny komunikat proklamujący jednodniowy strajk protestacyjny proletarjatu rolnego na dzień 18-go kwietnia.

Komunikat opisuje na wstępie dzisiejsze położenie robotnic i robotników rolnych, powstałe na skutek ofensywy ziemian i dyktowanych przez nich orzeczeń Nadzwyczajnych Komisji Rozjemczych, poczem tak oświadcza:

Podkreślić musimy, że obniżki zarobków robotników rolnych nie mogą w najmniejszej mierze przyczynić się do poprawienia położenia majątków ziemskich, które — o ile popadły w kłopoty — to przeważnie wskutek nieudolnej i rozrzutnej gospodarki właścicieli. I nie o oszczędności na zarobkach, które w stosunku do innych obciążeń majątków są groszowemi, chodzi obszarnikom, lecz o UJARZMIENIE robotników rolnych.

Robotnicy rolni przez spadek wartości produktów rolnych, którymi otrzymują znaczną część wynagrodzenia, znaleźli się na skraju nędzy. Dalsze obniżki wynagrodzenia, zastosowane przez Nadzw. Kom. Rozjemcze, pchają tych robotników w przepaść, pogłębiając jednocześnie bezrobocie i nędzę w miastach.

ROBOTNICY ROLNI MUSZĄ SIĘ BRONIĆ!

Dla zaprotestowania przeto przeciwko machinacjom obszarniczym i niszczącym robotników rolnych orzeczeniom Nadzw. Kom. Rozjemczych oraz dla uzewnętrznienia woli robotników rolnych DO WALKI O UMOWY ZBIOROWE takie, jakie obowiązywały od 1 kwietnia 1929 r. do 31 marca 1930 r., zarządzamy na PONIEDZIAŁEK 18 kwietnia 1932 r. JEDNODNIOWY STRAJK PROTESTACYJNY, który jednocześnie będzie ZAPOWIEDZIĄ walki o umowy polubowne w CZASIE NAJDOGODNIEJSZYM DLA ROBOTNIKÓW.

Wobec prób ze strony obszarników, popieranych przez „sanację", znacznego pogorszenia bytu robotników rolnych, różnice poglądów pomiędzy poszczególnemi organizacjami robotników rolnych MUSZĄ USTĄPIĆ miejsca SOLIDARNEJ WALCE o prawo do życia robotników rolnych.

Dlatego przystępujemy do WSPÓLNIE PROWADZONEJ AKCJI, wzywając wszystkich robotników rolnych do ZANIECHANIA NA JEDEN DZIEŃ PRACY w folwarkach w PONIEDZIAŁEK, 18-go KWIETNIA R. B. W dniu tym robotnicy rolni muszą okazać swą siłę i jedność w walce o ludzkie warunki bytu.

Zaprzestajemy pracy w dniu 18 kwietnia r. b. pod następującemi hasłami:

PRECZ Z WYZYSKIEM OBSZARNICZYM!

PRECZ Z KRZYWDZĄCEMI ORZECZENIAMI NADZWYCZAJNYCH KOMISYJ ROZJEMCZYCH!

NIECH ŻYJE SOLIDARNA WALKA O POLUBOWNE UMOWY ZBIOROWE!

NIECH ŻYJE JEDNODNIOWY STRAJK PROTESTACYJNY W DNIU 18-go KWIETNIA R. B.!

ZWIĄZEK ZAWODOWY ROBOTNIKÓW ROLNYCH RZECZYPOSPOL. POLSKIEJ:
Jan Kwapiński. Marjan Nowicki.

ZWIĄZEK ROBOTNIKÓW ROLNYCH I LEŚNYCH ZZP.:
Leon Leśniewski. Walenty Malinowski.

CHRZEŚCIJAŃSKI ZWIĄZEK ZAWOD. ROBOTNIKÓW ROLNYCH RZ. POL.:
Franciszek Urbański.

Ratunek na raty

Niema stanu w Polsce, który nie potrzebowałby i nie wołałby o ratunek. Począwszy od ziemian na kilku tysiącach morgów, poprzez fabrykantów na tuzinie kominów aż do tych szarych mas żyjących z pracy a nie mogących jej otrzymać — wszystko woła o pomoc, zwraca się do państwa, jako do tej organizacji, która w dzisiejszych czasach jest wszechpotężną i rzeczywiście na los wszystkich wywiera przemożny wpływ.

Państwo tę swoją misję „opiekuńczą" nad wszystkiemi warstwami ludności spełnia całkiem nierównomiernie. Jest to rzecz naturalna, następstwo faktu, że państwa kapitalistyczne, choć bez kapitałów, uważają za swój obowiązek przyjść z pomocą przedewszystkiem tym warstwom, które są podporą panującego systemu, które — konkretnie mówiąc — popierają sanację. Ta „racja stanu" powoduje u nas wytężoną troskę o los tzw. rolników, ściśle mówiąc: wielkich właścicieli ziemskich, dla których robi się istotnie wiele to zapomocą specjalnych kredytów, to przez ulgi i opusty podatkowe itd.

Ta jednostronność pomocy państwa wywołuje, rzecz jasna, niezadowolenie innych, mniej uprzywilejowanych sfer. Zgłaszają się ze swemi pretensjami przemysłowcy wołając o ratunek przed obcą konkurencją, co się nazywa „ochroną rodzimej produkcji". I otrzymują tę ochronę czy w postaci wysokich ceł, czy w formie premij wywozowych, czy też w formie pozwolenia na obniżenie płac robotniczych.

Tam, gdzie producenci przemysłowi wyciągają z takim skutkiem rękę, nie mogą sfery pośredniczące: handel, pozostać w tyle. Z większą niż tamci słusznością kupiectwo domaga się pomocy od państwa, gdyż ono naprawdę dotknięte jest kryzysem w tym stopniu, że o istnieniu handlu w znaczeniu normalnem, przedwojennem, u nas mówić nie można. Handel uważa się za najintratniejszy objekt podatkowy w różnych postaciach: ciągnie państwo, ciągną samorządy, ciągną właściciele domów — wszystkie te i inne ciężary mają być pokrywane ze źródła, które w dzisiejszych warunkach płynie coraz skąpiej.

Handel wołał o pomoc i znalazł ją w tak u nas ulubionej formie: komisji. Ministerstwo przemysłu i handlu utworzyło komisję złożoną z przedstawicieli rozmaitych zrzeszeń kupieckich, która to komisja ma obmyśleć środki pomocy. Co taka komisja może jednak zrobić, jeżeli równocześnie ze strony zwołującej ją robi się coś wprost przeciwnego? Handel, który nie bez racji narzeka na wysokie podatki, nie może spodziewać się, aby rząd obecnie wystąpił z obniżeniem podatków! przeciwnie — o ile nie przyjdą nowe, to stare będą tak praktykowane, że efekt: wyciśnięcie jak najwyższego dochodu dla skarbu państwa będzie takisam, jakby był przy nałożeniu nowych podatków.

Ani nie zazdrościmy handlowi tej, problematycznej naszem zdaniem, pomocy, ani nie jesteśmy zdania jakoby ona była niepotrzebną. Chcemy tylko zawczasu rozwiać iluzje, jakoby z tej akcji mogło coś konkretnego wyniknąć. Twierdzimy to na zasadzie znajomości stosunków a mamy przykłady z niedawnego czasu. Jakiż to rejwach robiono z początku ubiegłej jesieni z pomocą dla bezrobotnych, a więc problemem chyba tak ważnym jak pomoc dla marniejącego handlu! I co z tej głośnej akcji wynikło? Pół tuzina o różnych nazwach komitetów, które przez zimę zajmowały się zbieraniem i rozdzielaniem jałmużny! Rozumie się, że ta robota ani nie zmniejszyła bezrobocia ani nie była istotną pomocą — parę obiadów i trochę węgla nikogo nie chroni przed najskrajniejszą nędzą, przed chronicznym głodem.

Smutne to, ale mimo to pozostaje prawdą, że takisam efekt wyda „akcja pomocy" dla handlu. Będzie komisja, wyjdą z niej zapewne dobre rady, ale czynu z tego nie będzie, ponieważ ten system na czyn zdobyć się nie jest w stanie. Robi się ratunek na raty: dziś tej, jutro tamtej warstwie, ale — otwarcie pytamy — komu z tego przyszedł naprawdę ratunek, czy ustały choć na chwilę słuszne narzekania i żądania dalszej, prawdziwej pomocy?

—ooo—

Ucięta pożyczka i dziwna umowa

Odpowiadaliśmy już „Czasowi" na jego gniewy, iż zarówno socjaliści francuscy, jak i masoni oraz ateiści mieszczańscy przeciwni są lokowaniu pieniędzy francuskich w pożyczce polskiej z powodu zapamiętałości o Brześć.

Teraz „Czas" powraca do tego tematu, uzbroiwszy się w cytat z „Populaire'a", cytat nieco spreparowany. W przekładzie „Czasu" brzmi on:

„Podczas procesu brzeskiego dep. Roman Rybarski, przywódca stronnictwa nar.-dem. oświadczył przed trybunałem, że wszystkie pożyczki uzyskane przez rząd Piłsudskiego — a zwłaszcza pożyczka Kreugera, nie zostały użyte zgodnie z ich przeznaczeniem, ale zostały skonsumowane przez „pułkowników", przez policję, przez agentów rządowych. Pieniądze nowej pożyczki (kolejowej) zginą także w tej otchłani i nie będą nigdy zwrócone. Piłsudski nie będzie mógł, — a demokracja polska, która po nim przyjdzie — nie zechce ich spłacać. Demokracja polska — wszystkie stronnictwa polskie odmówią spłaty długów, zaciągniętych przez dyktatora... Rząd francuski i opinja francuska są ostrzeżone..."

Popatrzmy, jak na swoim warsztacie rozdziela na włókna te zdania „Czas".

Co do prof. Rybarskiego zapewnia, że nic podobnego nie mówił na rozprawie brzeskiej... Prof. Rybarski nieraz w prasie i z trybuny poselskiej wyrażał się o finansach polskich „w sposób dwuznaczny i niechętny" (niebardzo zrozumiałe określenie)... Ale tak czy inaczej winna jest — PPS.

Otóż przedewszystkiem „Czas" *graficznie przeisloczył ustęp*, który cytuje. A nie jest to rzecz obojętna. „Populaire" kończy podawane przez siebie oświadczenie p. Rybarskiego słowami: „przez policję, przez agentów rządowych".

Następne zdanie rozpoczyna się od nowego wiersza. *Każdy czytelnik oryginału rozumie, że w ten sposób oddziela twierdzenia cudze od swoich wywodów*, co do płatności „długów zaciągniętych przez dyktatora".

„Czas" zrobił z tego kaszę, w której trudno się rozeznać, zwłaszcza że poskracał od słów „demokracja polska" tekst francuski, w którym jest mowa i o dawnych pożyczkach francuskich, udzielanych caratowi.

W ten skombinowany sposób rozszerzył w rezultacie teren dla rozmachu przeciwko p. Rybarskiemu. Względnie przeciwko PPS — bez której wogóle Francja nic nie wiedziałaby może nawet o przewrocie majowym.

W Egipcie niema już wprawdzie mameluków — z którymi jeszcze Napoleon walczył pod piramidami — ale duch tam panuje bądź co bądź konserwatywniejszy.

„Czas" po irytacji na masonów francuskich od czasu do czasu z satysfakcją przerzuca swoją myśl nad słoneczne brzegi Nilu.

Nil desperandum — nie traćmy nadziei.

Zresztą i w słonecznej Italji mnożą się sympatje dla Polski. Wymiana wzajemna dekoracyj. — Hr. Przeździecki udekorował komandorją „Polonia Restituta" — hrabiego Dudana, pułkownika Pescosolido.

Tembardziej można lekceważyć „Populaire'a", czy Pfeiffera.

Chociaż... konserwatywny również „Dziennik Poznański" patrzy na tę sprawę poważniej, niż „Czas", z którym dzisiaj polemizować poważnie jest trudno.

„Znane nam jest — pisze — powtarzane od dawna wśród sfer lewicowych francuskich hasło „pas un sou pour la Pologne de Piłsudski" (ani grosza dla Polski Piłsudskiego). Siły tego hasła nie możemy lekceważyć".

A teraz przejdźmy do sprawy, o której „Czas" nie pisze — bo tu już polskiej opozycji winić nie można — mianowicie do warunków umowy pożyczkowej, które sprawiły, że druga transza pożyczki kolejowej, która miała być emitowana do dnia 1 maja, zawiodła — tamując rozpoczęte roboty przy budowie magistrali Górny Śląsk — Gdynia.

Otóż „Robotnik" pisze na ten temat:

„I może sobie prasa sanacyjna — na wyścigi usiłująca czemś usprawiedliwić *nieprzychylne dla nas* postępowanie *koncernu Schneidera* — o „sytuacji" na rynku francuskim blagować co chce, jedno w tem wszystkiem specjalnie jest ciekawe:

na *jakiej to podstawie* i jakiem prawem „zaprzyjaźniony" z nami kapitał obcy, pozwolił sobie, nas, jako stronę umowną, w taki sposób... wystrychnąć na dudka...?!

Odpowiedź na to znajdujemy w „umowie" którą z koncernem Schneidra układał w imieniu rządu, m. in. jeden z wybitniejszych ekonomistów grupy „pułkownikowskiej" p. Koc, obecnie Komisarz rządowy w Banku Polskim z miesięczną gażą 6 i pół tys. złotych!

Oto w ustępie ustalającym termin drugiej emisji dodano zdanie następujące: *„o ile stan rynku pozwoli na dokonanie drugiej emisji we wskazanym terminie".*

Otóż ten „dodatek" właśnie „pozwolił" kapitalistom zagranicznym, dla jakichś przyczyn, które prasa „sanacyjna" próbuje czemś zablagować, miast drugiej transzy pożyczki pokazać nam... figę!..."

A p. Matuszewski był tak dumny z tej umowy

Pórzycki w Paryżu

W jednym z warszawskich sanacyjnych dzienników popołudniowych pojawiła się następująca korespondencja z Paryża:

„Pewnego dnia ulica Alphonse de Neuville, omal nie stała się miejscem śmiertelnego zajścia.

Przerażający krzyk wstrząsnął oknami — biją człowieka.

Jakiś mały, wątły człowieczek, usiłuje wyślizgnąć się ciżbie emigrantów bijącej go w okrutny sposób. Zanosi się na lincz. Błysnęły noże. Niewiele brakowało, a bicie skończyłoby się śmiercią małego człowieczka.

Jedynie energiczna interwencja urzędników konsulatu i policji, uratowała życie ludzkie.

Podobne awantury idą zazwyczaj w niepamięć, ale tym razem nazwisko głównego aktora zajścia nie pozwala przejść do porządku dziennego. Kto to? Dlaczego go bito? Mały człowieczek to Pórzycki, znany dobrze w pewnych sferach w Warszawie.

Podobno w kraju zrobiło mu się już „za ciasno", musiał wyjechać zagranicę.

Znalazł się na bruku paryskim, jako „pan Olęcki".

Olęcki zwąchał się prędko z agentami policji francuskiej i zaczął żerować na nędzy polskich emigrantów.

Rola Pórzyckiego polegała na wyłapywaniu emigrantów, którzy w stosunku do władz francuskich nie mieli dokumentów w porządku.

Za każdego takiego „wyłapanego" emigranta Pórzycki otrzymywał od agentów miejscowych po 5 franków.

Nasi emigranci zorjentowali się prędko, kto jest „parszywą owcą". Rozpoczęło się polowanie na człowieka.

Zaciągnięto stałe czaty przed konsulatem. A nuż Pórzycki się tu zjawi.

Taka chwila nadeszła i „Olęcki" cudem wykręcił się od śmierci.

Ale cóż się okazało w końcu? Wyszło na jaw, że sam Pórzycki nie ma prawa przebywania we Francji. Starał się on o to prawo nadaremnie i nie uzyskawszy go, sam zmuszony był opuścić Francję. Narazie udał się do Belgji. Pewnie stamtąd usłyszymy coś o nim".

* * *

„Robotnik" ogłasza następujący list:

Z dziwnem uczuciem przeczytałem w pismach o roli Pórzyckiego na gruncie francuskim, o tem nikczemnem do ostatnich granic denuncjowaniu najbiedniejszych emigrantów polskich po 5 franków „od sztuki" przed policją francuską.

Rola Pórzyckiego na gruncie polskim tkwi jeszcze świeżo w naszej pamięci. Nie chcę jej omawiać i nie chcę oceniać. Stawiam pytanie tak:

czy sądownictwo polskie może opierać w jakimkolwiek stopniu decyzje swego sumienia na „zeznaniu" takiego Pórzyckiego?

czy owa „rola polska" Pórzyckiego w związku z jego „rolą francuską" nie powinna wstrząsnąć sumieniem nas wszystkich?

Myślę przedewszystkiem o tych uczciwych ludziach, którzy wtedy, przed kilkunastoma miesiącami, skłonni byli traktować Pórzyckiego, jako poważnego świadka. Pamiętamy artykuły niektórych pism „sanacyjnych" z tamtego okresu

Czy ich redaktorzy powiedzą teraz swoim czytelnikom prawdę?

Sędzia P. K.

Trzeba znieść prywatny przemysł wojenny!

LIST LEHMANA-RUSSBÜLDTA DO ARTURA HENDERSONA, PRZEWODNICZĄCEGO KONFERENCJI ROBROJENIOWEJ

Otto Lehmann-Russbüldt, autor głośnej pracy o „Krwawej Międzynarodówce przemysłu uzbrojenia", wystosował do przewodniczącego konferencji rozbrojeniowej, obradującej w Genewie, tow. Artura Hendersona, list otwarty.

W liście tym Lehmann wytyka konferencji, że z dotychczasowych jej obrad nie widać wcale w jaki sposób zamierza ona sparaliżować zgubny wpływ, wywierany przez przemysł wojenny.

Wojna współczesna — pisze Lehmann - Russbüldt — nie ma nic wspólnego z „obroną kraju" i „bezpieczeństwem". Zakłady przemysłowe, fabrykujące broń i amunicję, mają rzekomo służyć do celów obrony własnego kraju. Akurat podczas obrad konferencji rozbrojeniowej widzimy tymczasem, że „całe ładunki okrętowe broni i amunicji, których wartość równa się setkom miljonów, wędrują z Europy do Azji Wschodniej. Jaki związek istnieje pomiędzy tą bronią i chemikaljami, pochodzącemi z wielkich krajów przemysłowych Europy, a „obroną krajową" Anglji, Francji, Niemiec, Czechosłowacji, Belgji, Szwajcarji i wszystkich krajów, sprzedających Japonji artykuły wojenne? W jakiej mierze transakcje te sprzyjają bezpieczeństwu i „obronie" owych krajów?

W pracy, wydanej niedawno przez Unję Międzyparlamentarną, a zatytułowaną „Jak będzie wyglądać wojna nowoczesna?", wojskowi wszystkich wielkich narodów uzasadniają naukowo tezę, w myśl której żaden kraj nie zdoła się obecnie obronić zapomocą środków wojskowych.

„Wojna nie jest już dziś więcej dalszym ciągiem polityki z zastosowaniem innych środków, jak to nauczał Clausewitz, lecz stanowi w najszerszym zakresie politykę kontynuowania interesów, robionych na wojnie".

Dlaczego więc pomija się sprawę „złych skutków", jakie wywołuje istnienie prywatnej produkcji sprzętu wojennego? Dlaczego toleruje się szatańskie zyski, osiągane nietylko z krwi żołnierzy, ale również i z krwi kobiet i dzieci chińskich? Toć już nie sami tylko socjaliści, lecz i przedstawiciele klas posiadających wskazują na główne przyczyny tego zła. Uczynił to w końcu lutego br. jeden z czołowych bankierów, wiceprezydent banku Brytyjsko-Węgierskiego w Budapeszcie, Aleksander Fleissig. Oświadczył on, że „rzetelne tendencje pokojowe rozbijają się dzisiaj o sprzeciw przemysłu wojennego, który w czasach zatargów zbrojnych zarabia miljardy. W państwach militarystycznych właśnie potężne interesy przemysłu wojennego prą do wojny. Temu można zaradzić w ten tylko sposób, że przemysł wojenny przestanie być przemysłem prywatnym. Musi się stać przemysłem państwowym. Przejście to nie jest rzeczą niemożliwą, a chodzi przecież o jedną z najpilniejszych spraw życiowych ludności".

Lehmann-Russbüldt uskarża się, że konferencja rozbrojeniowa niedość uwagi przywiązuje do sprawy prywatnego przemysłu wojennego, mimo, że prezydent Wilson, podczas konferencji pokojowej na przemysł wojenny wskazywał, jako na największą przeszkodę ku utrwaleniu pokoju, ten przemysł, który podczas wojny zarobił około 12.000 dolarów za każdego poległego „obrońcę ojczyzny".

W odpowiedzi na list Lehmanna-Russbüldta, tow. Artur Henderson zapewnił, że konferencja rozbrojeniowa nie zaniedba sprawy przemysłu wojennego, i zwrócił uwagę, że złożono kilka wniosków w sprawie kontroli nad prywatną fabrykacją broni i amunicji.

Tow. Henderson w zakończeniu wyraża nadzieję, że opinja publiczna świata, swojem zainteresowaniem się konferencją genewską, ułatwi pomyślne zakończenie jej prac.

W dopisku do listu tow. Hendersona, p. Lehmann-Russbüldt twierdzi, że żaden z wniosków, o których mówi tow. Henderson, nie idzie tak daleko, jak propozycja Wilsona o całkowitem zniesieniu prywatnego przemysłu wojennego.

Ostatni zwrot tow. Artura Hendersona, p. Lehmann-Russbüldt rozumie, jako zarzut pod adresem opinji publicznej świata, że zamało interesuje się pracami konferencji i niedość silne okazuje jej poparcie.

M. S.

Niezwykła troska starostwa w Nowym Targu

ZGROMADZENIE STRONNICTWA LUDOWEGO W ZAKOPANEM

(Korespondencja własna)

Całe Podhale w ostatnich czasach okazuje wielką ruchliwość polityczną, jakiej jesteśmy świadkami. Kurs „antibebecki" rośnie z dnia na dzień i nie daje spać przeróżnych matadorom obsiadłym powiat i tym czynnikom, które mają za zadanie przeciwstawiać się wzmagającemu się ruchowi chłopsko-robotniczemu. Wymysły, pomysły, szykany, tępienie tego ruchu, już mocno zawodzą i nie odnoszą skutku pożądanego przez sanację, a chłopi i robotnicy pokpiwają sobie ze swych „tępicieli".

Na dzień 3 kwietnia zwołało Stronnictwo ludowe poufne zebranie do sali „Sokoła" w Zakopanem. Skutkiem odpowiednich manewrowań czynników sanacyjnych nie można było dostać nigdzie lokalu na zebranie. Wkońcu i sali „Sokoła" odmówiono. W następstwie tego starostwo w Nowym Targu rozesłało do wszystkich gmin powiatu zawiadomienie urzędowe, którego treść dosłowną i w całości podajemy na wieczną rzeczy pamiątkę. Brzmi ono:

Starostwo powiatowe Nowy Targ 1/4 1932.
L. 32/32
Do Pana Naczelnika gminy
w ....

Zawiadamiam, iż zapowiedziane na d. 3 kwietnia zebranie poufne Stronnictwa ludowego w sali „Sokoła" w Zakopanem w tym dniu nie odbędzie się.

Polecam p. Naczelnikowi gminy zawiadomić interesowanych, by ze względu na niepotrzebne wydatki i zbyteczne ponoszenie trudów nie udawali się do Zakopanego. Starosta: Korniak.

Niniejsze pismo znalazło się w kopercie urzędowej, oraz za pieczęcią: Opłata pocztowa ryczałtowa.

Na niewiele się to przydało. Zgromadzenie się odbyło w sali Domu Ludowego, za zezwoleniem na zebranie miejscowego proboszcza, gdzie przybyła masa ludzi, a na jej czele posłowie: Madejczyk i Langier, oraz ks. pułkownik-legjonista Panaś. Zebraniu przewodniczył pos. zakopiański W. Roj, sekretarzył dr. Dec. Przy wielkiem ożywieniu zebranych przemawiali ks. Panaś i poseł Madejczyk, a gdy zaczął przemawiać poseł Langier, komisarz policji rozwiązał zgromadzenie. Nastrój zebranych był antysanacyjny na wskróś, zadowolenie uczestników, między którymi było i dużo inteligencji, zupełne.

Zebranie zakończono okrzykami **na cześć więźniów brzeskich** i odśpiewaniem pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła", „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród" i ludowej pieśni bojowej „Gdy naród do boju...". Zapał wśród ludzi znamienny.

* * *

Zarząd powiatowy stronnictwa ludowego w Nowym Targu wezwał posła Fidelusa **do złożenia poselskiego mandatu.** Mandat ten i tak wkrótce przestanie piastować p. Fidelus, bo ma takie sprawki na sumieniu, jakie pozbawiają mandatu, a na co i „sanacja" nie pomoże.

Naiwny p. F. odtelegrafował zarządowi powiatowemu, że owego wezwania „nie przyjmuje do wiadomości". Być może, że prokuratura ułatwi to zadanie świeżo wyłowionemu sanacyjnemu dziecku.

J. S.

Przemytnictwo cukru polskiego do Polski!

Na granicy stwierdzono w ostatnim czasie coraz częstsze wypadki przemycania do Polski cukru... polskiego. Chodzi tu mianowicie o cukier nasz wywożony do Łotwy, który przemytnicy sprowadzają z powrotem do kraju. Ponieważ cena cukru eksportowego jest pięciokrotnie niższa od ceny wewnętrznej. więc szmugiel ten znakomicie się opłaca.

Dowodzi on jednak, do jak absurdalnych wyników dochodzi nasz dumping eksportowy, który kosztem kolosalnych cen, wyznaczonych dla konsumenta polskiego, napycha tylko kieszenie rozmaitych spekulantów.

Z życia robotniczego

OBNIŻKA PŁAC W HUTACH CYNKU

Walka zarobkowa w przemyśle cynkowym zaostrzyła się ponownie. Dyrekcje hut cynkowych wypowiedziały wszystkim robotnikom pracę na dzień 20 kwietnia br. z tem, że o ile hutnicy zgodzą się dobrowolnie na obniżkę płac o 12 procent, wypowiedzenia zostaną cofnięte, w przeciwnym zaś razie zostaną wszystkie huty cynkowe z dniem 20 bm. unieruchomione. Nadmienić należy, że w przemyśle cynkowym pracuje obecnie około 10 tysięcy robotników.

Poza doręczeniem wypowiedzeń robotnikom, zostały w zainteresowanych hutach wywieszone ogłoszenia, w których dyrekcje hut zawiadamiają robotników o swych zamiarach.

Ogłoszenia te wywołały wśród robotników niesłychane oburzenie, gdyż w posunięciu tem pracodawcy pominęli obowiązujące umowy zarobkowe oraz przepisy prawne.

STRAJK W HUCIE BAILDON W KATOWICACH

Załoga huty „Baildon" w liczbie 1.000 robotników porzuciła pracę z powodu nieotrzymania zarobków za marzec. Jak wiadomo, huta „Baildon" należy do huty „Pokój", która znajduje się obecnie pod nadzorem sądowym. W ostatnim czasie dyrekcja tych hut żądała obniżki płac od 10 do 15 proc. Załoga propozycję tą po długich pertraktacjach odrzuciła, a ponieważ dyrekcja obstawała przy swem żądaniu, sprawa ta przyczyniła się również do porzucenia pracy przez załogę huty „Baildon".

ROZPACZLIWE POŁOŻENIE GÓRNIKÓW W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM

Praca w szeregu większych kopalń zagłębia dąbrowskiego ograniczana jest coraz bardziej. W b. tygodniu w większości kopalń wydobywanie węgla odbywać się będzie zaledwie przez dwie dniówki. Ograniczanie pracy po przeprowadzonej obniżce zarobków i wynikającego z tego coraz większa nędza wywołują wśród robotników wielkie przygnębienie. Wielkie oburzenie panuje wśród robotników kopalń niezrzeszonych, których właściciele przy zawieraniu nowej umowy płac chcą im obniżyć zarobki o 8 proc. Robotnicy postanowili nie zgodzić się na żadną obniżkę zarobków i grożą strajkiem. W sprawie tej interwenjuje inspektor pracy w Sosnowcu, który zwołał na 6-go bm. konferencję przedstawicieli związków robotniczych i pracodawców. W związku z tym zatargiem i mającą się odbyć konferencją, na wszystkich kopalniach niezrzeszonych odbyły się w ub. niedzielę zebrania załóg, na których robotnicy postanowili kategorycznie przeciwstawić się zamierzonej obniżce zarobków.

O bałwanach, hitlerach i innych wielkościach

Polskie agencje prasowe, podając wiadomości z Niemiec nie zwróciły jakoś uwagi na charakterystyczną odezwę, wydaną przed kilku dniami przez Hitlera do swoich zwolenników z powodu ostatnich zarządzeń rządu pruskiego przeciw organizacjom hitlerowskim. A jednak ma ona swoją bardzo interesującą stronę. Czytamy tam dosłownie: „Niebywały spisek łączy wszystkich eksploatatorów *naszego nieszczęścia.*

Co to za nieszczęście, które spadło na Hitlera i hitlerowców? Dalszy ciąg odezwy nie pozostawia żadnych wątpliwości w tym kierunku. To... wynik wyborów prezydenckich 13 marca, które dały Hitlerowi przeszło 11 miljonów głosów, co oznacza w stosunku do ostatnich wyborów do Reichstagu w r. 1930 *przyrost niemal pięciomiljonowy.* Dla każdego demokratycznego polityka podobna przegrana byłaby jednocześnie wielkim triumfem i najlepszą wróżbą na przyszłość. Tak też w pierwszej chwili ujęły sytuację w Niemczech liczne dzienniki pozaniemieckie. Mówiono o „rosnącej fali hitleryzmu", o „nieuniknionem dojściu do władzy Hitlera bez względu na to, kto będzie prezydentem", tymczasem sam Hitler, znający dobrze własną sytuację i z natury usposobiony raczej do przesadnego optymizmu, powiada poprostu „nieszczęście" i *nie myli się.*

Żadna „ideologja" dyktatorska nie może „przetrzymać" bodaj względnego niepowodzenia. Wszelkie faszyzmy i inne... „dyktatoryzmy" to są motyle żyjące conajwyżej od wiosny do jesieni. „Przezimować" nie mogą. Ruchy demokratyczne zmartwychwstają z pod gromu, „ideologje" neobizantyńskie giną od deszczu wiosennego.

„Bałwan jest już obalony, gdy zaczyna się chwiać" — pisał niedawno wielki demokratyczny dziennik berliński odnośnie Hitlera i to nie była figura retoryczna, ale stwierdzenie realnego faktu. Gdy bankierzy i przemysłowcy, finansujący dotąd akcję Hitlera, zwątpią, że dojdzie on do władzy dość prędko, by ich ratować od bankructwa za cenę zniszczenia ustawodawstwa socjalnego i zepchnięcia płac robotników niemieckich na poziom kulisów, to wyschnie dlań najważniejsze źródło subsydjów. — A wtedy rozwieje się w powietrzu jego prywatna armja „SA", jego „oddziały szturmowe", teroryzujące Niemcy i imponujące drobnomieszczaństwu, gdyż składają się one nie z jakichś „fanatyków", jak to sobie czasem wyobraża prasa polska, ale z *bezrobotnych*, którzy dostają *nietylko pełne utrzymanie* w koszarach hitlerowskich, ale i *stały żołd w brzęczącej monecie.* Ci nowocześni kondotierzy „buntowali się" już parę razy na tle nieregularnego wypłacania żołdu. — W XVI w. mówiono: „Kein Geld, keine Schweitzer", dzisiaj z równą racją powiedzieć można „Kein Geld, keine S. A." — A gdy zbraknie pieniędzy i pretorjanów, zbraknie także książąt, generałów i profesorów, wiążących jeszcze w tej chwili swoje karjery do balonu „największego człowieka Niemiec". Drobnomieszczaństwo odpłynie w inną stronę, prawdopodobnie do jakiegoś innego szarlatana i — balon pęknie.

Hitler widzi przed sobą te perspektywy i mówi o „nieszczęściu". Osobiste nieszczęście p. Hitlera byłoby dość obojętnem dla ogółu zwłaszcza poza Niemcami, ale hitleryzm i jego perypetje to *nie jest zjawisko odosobnione.* Są one zawarunkowane niezłomnemi prawami socjologicznemi. Jednakie są źródła potęgi i upadku *wszystkich hitlerów na świecie*, jakikolwiek byłby początek ich karjery i ranga wojskowa.

I dlatego rozpaczliwy okrzyk z pod serca niemieckiego Hitlera nie jest bez interesu i poza granicami jego ojczyzny. Jedna jest budowa organiczna wszystkich bałwanów jaskrawo wymalowanych, *ale wypchanych trocinami.* Każdy z nich rozsypąć się może od dobrze wymierzonego ukłucia szpilką. I żaden z eksploatatorów jego szczęścia nie może wiedzieć kiedy uderzy „nieszczęście" i pogrąży ich w odmęt razem z „wodzem".

W. J. G.

Wybory w Wiedniu

Dnia 24 bm. odbędą się wybory do rady miejskiej w Wiedniu, która równocześnie jest sejmem krajowym dla Wiednia, stanowiącego autonomiczny kraj w państwie związkowem, jakiem jest obecnie Austrja. Od roku 1920 Wiedeń rządzony jest przez socjalistów, którzy w przeciągu tych 12 lat dokonali, w uwzględnieniu niezwykle ciężkich warunków gospodarczych, ogromnych rzeczy, żeby tylko wspomnieć o wybudowaniu 50.000 mieszkań w cudownych domach i to bez zaciągnięcia grosza pożyczki. „Czerwony ratusz" wiedeński jest solą w oku opozycji chrześcijańsko-socjalnej, która — wedle własnego przyznania — ma tylko jeden cel na oku: zedrzeć „czerwoną płachtę" z ratusza i przywrócić na nim swe rządy.

W obecnej radzie, składającej się ze 120 członków, mają socjaliści 72, opozycja zaś 48 miejsc. Nowa rada będzie liczyła tylko 100 członków, tak, że dla utrzymania stosunku w dotychczasowym stanie posiadania. socjaliści musieliby zdobyć 60 opozycja za 40 mandatów. Głównemi hasłami wyborczemi socjalistów w obecnej kampanji wyborczej są: utrzymanie ochrony lokatorów, utrzymanie podatków na zbytek dla zyskania funduszów na dalszą budowę i — to już jest szerszy cel polityczny — obalenie rządu Burescha za wyrządzone przez niego (i poprzedni rząd) szkody w związku z bankructwem Creditanstaltu. Agitacja wyborcza odbywa się w iście amerykański sposób: obok masowych zgromadzeń działa też film i radjo.

Nieznaczny spadek bezrobocia

W ANGLJI

Londyn, 5 kwietnia. W dniu 21 ub. m. liczba bezrobotnych w Anglji wynosiła 2,567.000 osób, czyli w stosunku do tegosamego okresu roku ubiegłego mniejsza jest o okrągło 13 tysięcy osób.

Dzieje współczesne ruchu ludowego

(*Korespondencje własne*)

Bochnia, 4 kwietnia.

W niedzielę 3 kwietnia Bochnia przeżyła niezwykły dzień. Ulice i rynek miasta zaroiły się od policjantów, ściągniętych ze wszystkich posterunków policyjnych powiatu bocheńskiego. W restauracjach i knajpach agitatorzy sanacyjni z adwokatem Klimkiem na czele, pozajmowali wszystkie stoliki obok okien w celu dokonywania strategicznych obserwacyj. Te niezwykłe zarządzenia, przypominające najgroźniejsze momenty wojny światowej, albo okres „wyborów brzeskich", wywołał niepokój przed zjazdem powiatowym stronnictwa ludowego i zapowiedź przyjazdu dwóch więźniów brzeskich dra Kiernika i dra Putka. Pod wpływem tych obaw zakazano Towarzystwu Domu Robotniczego udzielenia sali na zjazd, licząc widocznie, że to przerazi chłopów i skłoni do ucieczki z miasta.

Chłopi zgromadzili się w zamkniętym dziedzińcu domu posła dra Kiernika i rozpoczęli obrady. Przeprowadzono wybór i ukonstytuowanie zarządu powiatowego stronnictwa ludowego, a następnie dr. Kiernik rozpoczął referat o sytuacji politycznej. W tym momencie komendant posterunku policyjnego zjawił się na dziedzińcu i zażądał rozwiązania zgromadzenia z przyczyny, że słońce świeci na głowy uczestników, wobec czego uznać musi zgromadzenie to za zgromadzenie pod gołem niebem. Rozpoczęła się dyskusja między policjantem a posłem Kiernikiem na ten niezwykły temat, zakończona wypędzaniem przez policję uczestników zjazdu.

Zebrani, śpiewając pieśni ludowe, skierowali się do domu dra Kiernika. Przy wejściu do sieni ustawiła się policja, nie pozwalając chłopom wchodzić do lokalu. Chłopi jednak nie odeszli, aż wreszcie policja zaprzestała dalszego „przedsionkowego urzędowania". Atoli po zapełnieniu sali wkroczył jakiś posterunkowy i żądał rozwiązania zgromadzenia. W tym momencie zjawił się na sali dr. Putek i zażądał od policjanta wykazania się pisemnem pełnomocnictwem od starosty do kontrolowania poufnego zgromadzenia. Policjant oświadczył, że takiego nie posiada i salę opuścił. Dalsze obrady potoczyły się w najzupełniejszym porządku. Po przemówieniach dra Kiernika i dra Putka uchwalono szereg rezolucyj.

A tymczasem policja oblęgała dom dra Kiernika, co wywołało tłumne gromadzenie się ludności na ulicach miasta. Już po zakończeniu zgromadzenia, gdy uczestnicy wychodzili na ulicę, policja rozpoczęła kontrolę zaproszeń na zgromadzenie w bramie sieni. Ta dziwna „kontrola" skończyła się dopiero w chwili, gdy dr. Putek poprosiwszy, by zebrani na pamiątkę jemu oddali zaproszenia, zebrał je wszystkie. Incydent skończył się „na wesoło": Ustawił się szpaler z 18 policjantów, którzy wszystkich uczestników zjazdu bez „kontroli" przepuścili.

Tłum na ulicy odprowadził, w asystencji policji, dra Kiernika i dra Putka do mieszkania b. posła dra Maissa i urządził im gorącą owację.

—ooo—

Zarszyn, 4 kwietnia.

Gęsiej skórki dostają sanatorzy, widząc, jak się dziś organizuje chłop i robotnik, oraz, jak pręży się życie polityczne każdego zakątka kraju. Robotnicy już popróbowali generalnego strajku w połowie marca, a chłopi przeorują powiat za powiatem organizacją chłopską.

Na 2 i 3 kwietnia zorganizowano w Zarszynie (w pow. sanockim) kurs polityczny dla młodych działaczy ludowych z powiatów: brzozowskiego, krośnieńskiego i sanockiego. Kurs miał zupełne powodzenie i przeszło stu młodych ludzi na własny koszt przybyło nań, by się podkształcić politycznie. Odnieśli duże korzyści i pogłębili nietylko swe wiadomości, ale i podnieśli się na duchu.

W drugim dniu kursu zakończono go wspaniałem zebraniem politycznem, na które przybyło niezwykle dużo ludzi z całej okolicy. Przybyłych posłów Witosa i Pawłowskiego przyjęto owacjami i muzyką, a entuzjam powstał, jakiego Zarszyn za istnienia swego jeszcze nie widział. Zjawiła się cała okoliczna policja w liczbie około 50 ludzi. W pewnej chwili policja **rzuciła w tłum bomby łzawiące**. Chłopi odsunęli się tylko od dymów i przesunęli się na inną stronę. Była chwila, że gdy kogoś zaaresztowano, krzyknął ktoś. odbić go! Posłowie na to nie pozwolili, uspokoili zebranych i ten okrzyk nie miał najmniejszego posłuchu. Zimna krew chłopów opanowała sytuację. Zebranie się odbyło, a temsamem powodzenie organizacyjne ludowców okazało się w pełnej sile i powadze. Przemawiali posłowie: Brodacki, Pawłowski i Witos.

Godnem było uwagi, że uczestnicy zebrania pochodzili z bardzo odległych nawet okolic wspomnianych powiatów, nawet tacy, którzy odbyli podróż wielokilometrową na piechotę, nie mówiąc o przybyłych furmankami od Dukli, czy od Dynowa, czy aż od Strzyżowa. Nastrój był podniosły i budzący wielkie nadzieje na przyszłość. Całą okolicę zelektryzowano politycznie. Tłum całą falą odprowadził potem posłów Witosa, Brodackiego i Pawłowskiego do kolei.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

KU CZCI IGNACEGO DASZYŃSKIEGO

Z całego kraju przychodzą wiadomości o akademjach ku uczczeniu tow. Daszyńskiego lub innych formach hołdu.

W Białej w niedzielę 3 b. m. odbywała się tam doroczna konferencja oddziałów TUR., których okręg posiada 28. Obecnych było 40 delegatów, nie licząc gości. Przed porządkiem dziennym tuż po odegraniu przez orkiestrę powitalnych pieśni i zagajeniu przez tow. Pysza, zabrał głos tow. pos. Czapiński i w serdecznych słowach scharakteryzował prace i zasługi tow. Daszyńskiego — z racji 35-tej rocznicy pierwszego wyboru do parlamentu. Burzliwemi oklaskami przyjęto propozycję wysłania do tow. Daszyńskiego pisma z życzeniami. Mieszany chór TUR z Białej odśpiewał „Niech żyje nam"...

W Straconce (pow. Biała) odbył się tegoż dnia w Domu Robotniczym im. Daszyńskiego specjalny obchód. Przygrywała orkiestra ze Straconki. Przemówienie o pracach tow. Daszyńskiego wygłosił tow. Czapiński. Jedna z młodocianych uczestniczek zadeklamowała stosowny wiersz. Zespół dramatyczny z Buczkowic odegrał 2-aktową sztukę. I tutaj jednomyślnie postanowiono wysłać pismo do tow. Daszyńskiego.

Z kraju i ze świata

—o—

TEATR ZASP. W WARSZAWIE. Teatr związkowy (ZASP-u) w Warszawie ma być otwarty 15 października b. r. Jak wiadomo, w tym celu przerabia się wielki gmach cyrkowy przy ul. Karowej. Gros funduszów powstało z drobnych „cegiełek" 2—10 groszowych dopłat do „biletów teatralnych. Istnieje tendencja aby funkcje reżysera nie były skoncentrowane w jednym ręku. Jeżeli ta myśl się utrzyma, powstałby teatr, w którym obok siebie pracowałyby także siły reżyserskie, jak Schiller, Zelwerowicz, Jaracz i Węgierko.

ŚMIERTELNA KĄPIEL MAŁŻONKÓW. Na Pradze pod Warszawą przy ul. Środkowej zajmował na parterze kilkopokojowe mieszkanie inż. Sterfan Gürtler z żoną. Byli to ludzie młodzi dwudziestokilkoletni. Mieli maleńkie dziecko. Inż. Gürtler jako optyk zatrudniony był w zbrojowni. Małżonkowie G. żyli w zgodzie i powodziło im się zupełnie dobrze. W niedzielę mieszkanie G. stało się terenem wstrząsającej tragedji. Około godz. 3 po poł. państwo G. udali się do łazienki, pragnąc się wykąpać. W dwie godziny potem służąca, zaniepokojona ciszą, jaka panowała w łazience, weszła tam. W powietrzu unosił się duszący odór gazu świetlnego. Oboje małżonkowie leżeli w wannie bez przytomności. Przerażona służąca zaalarmowała dozorcę, a ten pogotowie i policję. Lekarz stwierdził zgon inż. Gürtlera. Gürtlerową w stanie bardzo groźnym przewieziona została do szpitala. Do chwili obecnej nie udało się ustalić, czy zaszedł tu tragiczny wypadek, czy samobójstwo za wspólną zgodą.

UCZEŃ KONSERWATORJUM ZAMORDOWANY PRZEZ RYWALĄ. W niedzielę o 5 nad ranem mieszkańcy domu na ul. Wolskiej w Warszawie, stojącego na odludnem miejscu, zostali obudzeni hukiem kilku strzałów. Gdy ludzie wybiegli na ulicę, znaleźli przed domem nieznanego im młodego człowieka leżącego na bruku w kałuży krwi. Wkrótce przybyła na miejsce policja, wezwano również pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził śmierć wskutek ran postrzałowych w prawą skroń i tylną część głowy. Tragicznie zmarłym okazał się 24-letni Idzi Koprowski, uczeń konserwatorjum warszawskiego. Okoliczności zabójstwa przedstawiają się niezmiernie sensacyjnie, bowiem przy denacie znaleziono trzy anonimowe listy z pogróżkami śmierci W listach tych domniemany morderca ostrzega Koprowskiego, by zerwał kontakt łączący go z p Wandą. Anonimy pisane są atramentem jednym i tym samym charakterem pisma. Ostatni list zawiera zapowiedź śmiertelnej kuli, jeżeli nie usunie się z oczu tajemniczej panny Wandy. Jeżeli dane, zawarte wanonimach sprawdzą się, romantyczne tło zabójstwa nie będzie ulegało żadnej wątpliwości. Możliwem wszakże jest, że Koprowski padł ofiarą samosądu i w tym celu został wywieziony w okolice glinianek. Warszawski urząd śledczy wdrożył dochodzenia dla ustalenia, kim jest owa „Wanda", która stała się powodem straszliwego porachunku między dwoma rywalami

SENSACYJNY PROCES W POZNANIU O MORDERSTWO Z 1923 R. Wśród olbrzymiego zainteresowania rozegrał się przed sądem okręgowym w Poznaniu epilog morderstwa rabunkowego, popełnionego w roku 1923, a wykrytego dzięki przypadkowi dopiero w ubiegłym roku. Na ławie oskarżonych zasiadł Leon Hałas, pod zarzutem zamordowania w celach rabunkowych swego przyszłego szwagra 16-letniego J. Jankowiaka, woźnego bankowego i zrabowania kilkunastu miljnów marek polskich, które zamordowany miał wówczas przy sobie. Wkrótce po dokonaniu morderstwa zaślubił siostrę ofiary mordu a w kilka lat później wyjechał z nią do Francji, gdzie przebywał aż do chwili aresztowania. W śledztwie przyznał się Hałas do zbrodni a dochodzenie potwierdziło w zupełności jego zeznania. Na sobotniej rozprawie Hałas ze spazmatycznym płaczem mówił o tem, co zrobił, tłumacząc ją miłością do swej narzeczonej i pragnieniem jaknajrychlejszego poślubienia ze względu na jej bliskie wówczas macierzyństwo. Hałas prosił o karę śmierci. Zaznaczyć należy, że zarówno przed zbrodnią jak i później, w kraju i na emigracji, prowadził się on nienagannie. Po przesłuchaniu kilku świadków co do szczegółów śledztwa, oraz po wywodach stron, sąd wydał wyrok, uznający Hałasa winnym zabójstwa i skazujący go na karę 10 lat ciężkiego więzienia.

GROŹNY BANDYTA ZGINĄŁ W WALCE Z POLICJĄ. Grasujący od dwóch lat na Wołyniu w pow. zdołbunowskim, groźny bandyta Makar Josak został zabity. W dn. 28 marca posterunek policyjny w Jezioranach zawiadomiono, że Josak znajduje się we wsi Mokre gm. Warkowicze. Komendant posterunku zarządził obławę. Bandyta zamknął się w stajni jednego z gospodarzy i zasypał policję strzałami karabinowemi. Zaczęła się obustronna strzelanina, trwająca kilka godzin. O późnym zmroku policjanci przypuścili atak do stajni. Po wyważeniu drzwi znaleziono konającego na strychu. Otrzymał on kilka ran, z których rany w piersi i w boku były śmiertelne. Po kilku chwilach bandyta zmarł.

TELEGRAMY

—o—

SZTUCZNE „ZMNIEJSZENIE" BEZROBOCIA

Warszawa, 5 kwietnia (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy w dniu 2 bm. liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła 352.754 osób. W porównaniu z ubiegłym tygodniem oznacza to zmniejszenie o 3.216. Prawdopodobnie chodzi o **zmniejszenie liczby bezrobotnych o cyfrę tych zarejestrowanych, którzy z dn. 1 bm. utracili prawo do zasiłku.** Liczba bezrobotnych pracowników umysłowych **wzrosła** o 139 w ciągu ubiegłego tygodnia i wynosi 40.158.

O LOS KOMITETÓW DLA BEZROBOCIA

Warszawa, 5 kwietnia (tel. wł.). We środę 6 bm. u wicepremjera p. Zawadzkiego odbędzie się konferencja co do dalszych losów komitetów dla spraw bezrobocia.

P. STAMIROWSKI PREZESEM BANKU ROLNEGO

Warszawa, 5 kwietnia (tel. wł.). Wedle informacyj, pochodzących z dobrego źródła, wiceminister w ministerstwie spraw wewnętrznych p. Stamirowski, znany z procesu brzeskiego, w najbliższym czasie obejmie stanowisko prezesa Państwowego Banku Rolnego po p. Ludkiewiczu, który został mianowany ministrem rolnictwa.

STAN BANKU POLSKIEGO

Warszawa, 5 kwietnia (tel. wł.). W ubiegłej dekadzie Bank Polski wymienił część swego zapasu złota na dewizy zaliczone do pokrycia, wskutek czego zapas złota zmniejszył się o 34,932.000 zl. do sumy 573,518.000 zł. Równocześnie zapas dewiz zaliczonych do pokrycia wzrósł o 35.498.000 zł. do sumy 71,293.000 zł. Pieniądze i należytości zagraniczne niezaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 3,838.000 zł. do sumy 120,651.000 zł.

POŻYCZKA POD ZASTAW MONOPOLU TYTONIOWEGO

Warszawa, 5 kwietnia (tel. wł.). Krążą pogłoski, że rząd stara się o pożyczkę zagraniczną pod zastaw monopolu tytoniowego.

CENTRALA ZAKUPÓW DLA KAS CHORYCH

Warszawa, 5 kwietnia (tel. wł.). Wczoraj ostatecznie została zadecydowana i powołana do życia centrala zakupów dla wszystkich Kas chorych w Polsce. Członkami centrali są: ogólnopaństwowy Związek Kas chorych oraz poszczególne Kasy. Organami centrali są: zarządzająca rada, dyrektor i komisja rewizyjna. Prezesa Rady zarządzającej mianuje minister pracy.

KANDYDACI NA POSADĘ PO ŚP. SOKALU

Warszawa, 5 kwietnia (tel. wł.). Wedle obiegających pogłosek na stanowisko stałego delegata Polski do Ligi Narodów w miejsce śp. Franciszka Sokala wymieniani są następujący kandydaci: b. komisarz generalny w Gdańsku p. Strassburger, radca ambasady w Paryżu p. Mühlstein, poseł w Wiedniu p. Łukasiewicz i poseł w Rydze p. Arciszewski.

POSELSTWO POLSKIE WOBEC PROCESU O ZAMACH NA TWARDOWSKIEGO

Moskwa, 5 kwietnia. Poseł polski w Moskwie założył wczoraj u komisarza ludowego dla spraw zagranicznych w imieniu rządu polskiego energiczny protest przeciw podtrzymywaniu przez oficjalne sfery moskiewskie pogłoski, jakoby w zamachu na radcę ambasady niemieckiej Twardowskiego zamieszane było poselstwo polskie. Rząd polski domaga się dalej dopuszczenia do procesu przeciw sprawcom zamachu reprezentanta polskiego, oraz domaga się aby proces prowadzony był jawnie.

MOWA MOŁOTOWA PRZECIW JAPONJI

Moskwa, 5 kwietnia. Na posiedzeniu plenarnem rady centralnej zjednoczonych towarzystw przemysłowych i chemicznych wygłosił wczoraj przewodniczący komitetu wykonawczego rady komisarzy ludowych Mołotow przemówienie, w którem między innemi oświadczył: „Idea socjalizmu w Rosji wzrasta i utrwala się z każdym dniem. Nie oznacza to jednak, aby Rosja sowiecka zapominała o swych zobowiązaniach międzynarodowych. W krajach kapitalistycznych szaleje w dalszym ciągu niebywały kryzys gospodarczy. W poszukiwaniu wyjścia z tej sytuacji niektóre grupy kapitalistycznych państw skłaniają się do akcji awanturniczej wobec zagranicy. Wiemy doskonale, że niektóre rządy państw burżuazyjnych knują plany nowej wojny imperjalistycznej i dlatego wszystko zależy od czujności i pogotowia obronnego Rosji sowieckiej. Wiemy również doskonale, że w związku z wydarzeniami na Dalekim Wschodzie planują białogwardziści oderwać sowieckie kraje nadmorskie od Rosji i utworzyć z nich państwo buforowe, aby później przy pomocy imperjalistów zagranicznych podjąć walkę z Rosją sowiecką. Nie należy również zapominać, iż wróg wewnętrzny nie został jeszcze ostatecznie pokonany i w dalszym ciągu stara się przeszkodzić dalszej rozbudowie socjalizmu".

ZMIANA RZĄDU W JUGOSŁAWJI

Belgrad, 5 kwietnia. Król Aleksander mianował ministra spraw zagranicznych Marinkowicza premjerem rządu jugosłowiańskiego na miejsce ustępującego generała Żiwkowicza. Reszta członków rządu pozostaje w składzie dotychczasowym.

ZGON AUTORA POKOJU BRZESKIEGO

Wiedeń, 5 kwietnia. Zmarł tu dziś w 60-tym roku życia dawny austro-węgierski minister spr. zagranicznych hr. Czernin.

EKSCESY HITLEROWCÓW

Berlin, 5 kwietnia. W ciągu ubiegłej nocy spalono w różnych częściach Berlina 18 kolumn reklamowych. Jak stwierdzono, kolubny te zostały najpierw polane naftą a następnie podpalone. Sprawców nie zdołano wyśledzić. Na przedmieściu Lichtenberg tej samej nocy wybili nieznani sprawcy okna wystawowe filji komunistycznego dziennika „Rote Fahne".

LOT „ZEPPELINA" DO AMERYKI

Friedrichshafen, 5 kwietnia. Po dokonaniu naprawy, sterowiec „Graf Zeppelin" wystartował dziś rano do drugiej podróży do Ameryki południowej.

NIE OSIĄGNIĘTO POROZUMIENIA W SZANGHAJU

Paryż, 5 kwietnia. Donoszą z Szanghaju, że wczoraj popołudniu ponownie zebrała się konferencja chińsko-japońska. Równocześnie podjęła obrady komisja rzeczoznawców wojskowych. Dotychczasowe obrady nie doprowadziły do porozumienia ani w sprawie strefy neutralnej, ani w kwestji wycofania wojsk japońskich z Szanghaju.

Powódź w Małopolsce

WIELKIE SPUSTOSZENIA PRZEZ ZATOR LODOWY NA POPRADZIE

Z powodu nagłego ocieplenia i spłynięcia wód z potoków górskich ku Popradowi utworzył się koło Muszyny zator lodowy, który 1 bm. ruszył w kierunku Żegiestowa. Pod Żegiestowem lody stanęły, tworząc zator na przestrzeni około 5 klm. Dnia następnego około godziny 12 zator ten nagle ruszył, znosząc koło Piwnicznej dwa mosty, niszcząc brzegi i kilka domów nadbrzeżnych. Szkody wynoszą około 100 tysięcy złotych.

Między Żegiestowem a Piwniczną w Wierzchomli woda zabrała 300 mtr. sześc. drzewa materjałowego na szkodę Michała Ruszniaka, a o 1 klm. dalej 60 mtr. sześć. drzewa Markusa Abuscha.

Dalszy pochód lodów między klm. 118—120 uszkodził poważnie drogę i zasypał ją lodem na wysokości półtora metra. Również nadbrzeżne pola orne na znacznej przestrzeni pokryte są krą. Między klm. 122—123 kra zatarasowała drogę i pola zwałami nie do przebycia.

W Hanuszowej, pod Piwniczną, wezbrany Poprad zalał trzy domy. Podobnie trzy domy zalane są w Piwnicznej. Komunikacja kołowa i piesza między Piwniczną—Łomnicą—Wierzchomlą i Żegiestowem jest przerwana. Ruch pieszy odbywa się przez most kolejowy na Hanuszowej.

Koło godziny 13 zator doszedł do Rytra, znosząc dwa mosty na drodze Rytro—Sucha i Rytro—Życzeniów. W dalszym ciągu pochodu lody zniosły mosty na drodze Popowice—Stary Sącz oraz Nowy Sącz—Szczawnica. Zator dostał się na Dunajec i dalej popłynął spokojnie.

Wczoraj wieczór ruszył zator na Dunajcu z pod Kościanek i przepłynął około godziny 21 przez Nowy Sącz. Niebezpieczeństwo większego wylewu już minęło.

WYLEW DNIESTRU, SERETU I BUGU

Wskutek zatrzymania się lodów na Dniestrze zalana została wieś Dobrowlany. Ludzi i inwentarz ewakuowano. Na Serecie zatrzymały się lody pod Kasterowem. Koło Jezupola na Dniestrze zator ciągnie się na 4 i pół klm., jednak wczoraj o godzinie 12 w południe został usunięty. Dniestr wystąpił w szeregu miejscowości z brzegów, zalewając pola i łąki. W powiecie Żydaczów ewakuowano szereg miejscowości. Komunikacja między Żydaczowem a Iwanowcami jest przerwana.

Stan wody na Bugu w powiecie Kamionka Strumiłowa znacznie się podniósł.

POWÓDŹ W RUMUNJI

Bukareszt, 5 kwietnia. Powódź wiosenna w Rumunji przybiera rozmiary katastrofalne. Bardzo groźnie przedstawia się sytuacja w Mołdawji, — gdzie szereg wiosek znalazło się pod wodą. Na kilku linjach kolejowych wstrzymano wszelką komunikację.

OPTYMIZM MACDONALDA I TARDIEU CO DO KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ

Londyn, 5 kwietnia. Opuszczając gmach ministerstwa spraw zagranicznych po skończonej konferencji francusko-angielskiej, premjer MacDonald udzielił przedstawicielom prasy wywiadu. Oświadczył on, że rozmowy z ministrami francuskimi nie miały charakteru konferencji wykonawczej. Rozmowy prowadzone były w duchu niezwykle serdecznym i doprowadziły do uzgodnienia wielu punktów, które będą przedmiotem obrad konferencji czterech mocarstw. Wywiad zakończył MacDonald słowami: „Jesteśmy zdecydowani na konferencji czterech mocarstw doprowadzić do zawarcia układu i jesteśmy przekonani, że możliwe jest zawarcie układu takiego, któryby odpowiadał interesom wszystkich zainteresowanych. Mam nadzieję, że konferencja czterech zakończona zostanie we czwartek i doprowadzi do stworzenia atmosfery zupełnego zaufania między biorącemi w niej udział państwami tak, aby zgodnie i przy najlepszej woli można było rozwiązać kolejno wszystkie problemy". Angielskie koła polityczne zostały mile zaskoczone tem, że potrafiono w ciągu jednego dnia załatwić wszystkie sprawy, które stały na porządku dziennym obrad.

Londyn, 5 kwietnia. Premjer francuski Tardieu wyjechał wczoraj w nocy do Paryża. Przed wyjazdem z Londynu Tardieu oświadczył: „Cieszę się niezmiernie, iż mogę stwierdzić, że te długie rozmowy trwające od 10 do 17 były objektywne i miały przebieg bardzo serdeczny. Mam już pewne doświadczenia w spotkaniach międzynarodowych i mogę powiedzieć, że nigdy jeszcze nie odniosłem lepszego wrażenia jak podczas rozmów dzisiejszych. Wieczór minister lotnictwa lord Londonderry wydał ku czci gości francuskich bankiet, w którym wziął również udział premjer MacDonald.

Londyn, 5 kwietnia. „Daily Telegraph" dowiaduje się, że rządy polski i szwajcarski okazują wielkie zainteresowanie planem federacji naddunajskiej i wyraziły życzenie wzięcia udziału w rokowaniach nad tą kwestją na takichsamych warunkach, jak Włochy i Niemcy.

Paryż, 5 kwietnia. Premjer Tardieu powrócił dziś w południe do Paryża. Wobec przedstawicieli prasy francuskiej wyraził wielkie zadowolenie z przebiegu obrad londyńskich, jednak podkreślił, że narazie nie można jeszcze mówić o wynikach, gdyż nie osiągnięto jeszcze nic konkretnego. Została jednak zapoczątkowana akcja bardzo doniosła, którą do końca doprowadzi minister skarbu Flandin.

Paryż, 5 kwietnia. Cała prasa francuska wyraża wielkie zadowolenie z wyniku i przebiegu konferencji londyńskiej, stwierdzając, że oba rządy porozumiały się co do środków pomocy dla państw naddunajskich. Dzienniki zauważają, że problem ten był jedynym przedmiotem obrad. Zdaniem obu rządów załamaniu gospodarczemu i finansowemu państw naddunajskich można będzie zapobiec przez wspólne solidne wysiłki tych państw oraz przez pomoc finansową ze strony czterech mocarstw. „Echo de Paris" pisze, że Francja stoi na stanowisku, aby najpierw porozumiały się z sobą same zainteresowane państwa naddunajskie, bez mieszania się do tego państw trzecich. Gdy między temi 5 państwami osiągnięte zostanie porozumienie, wówczas będą się mogły przyłączyć do tego planu państwa trzecie, wśród których nie powinno brakować ani Polski ani Szwajcarji. Oficjalny „Petit Parisien" pisze, że nie przywrócono wprawdzie do życia dawnej entente cordiale, ale od 48 godzin stosunki francusko-angielskie przybrały charakter bardzo serdeczny jakiego poprzednio nie było. Uprawnia ten fakt Tardieu do jak największego zadowolenia.

ODPOWIEDŹ IRLANDJI

Londyn, 5 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów w Dublinie przyjęty został jednomyślnie tekst odpowiedzi rządu irlandzkiego na notę rządu angielskiego w sprawie przysięgi wierności i zwrotu odszkodowań ziemskich. Nota została przesłana do Londynu i dziś po południu wręczona zostanie rządowi angielskiemu.

Londyn, 5 kwietnia. Wysoki komisarz wolnego państwa Irlandji wręczył dziś ministrowi dla kolonij Thomasowi odpowiedź rządu irlandzkiego na ostatnią notę rządu angielskiego. Jak słychać w odpowiedzi swej rząd irlandzki zajmuje stanowisko, że kwestja przysięgi wierności dla króla angielskiego jest rzeczą czysto wewnętrzną i dotyczy wyłącznie Irlandji. W kwestji spłat anuitetów rząd irlandzki proponuje podjęcie rokowań. De Valera wyraża gotowość przyjazdu do Londynu, celem podjęcia odpowiednich rokowań, aby kwestję anuitetów załatwić polubownie.

ROZMAITOŚCI

—o—

STRASZLIWY WYBUCH ROZERWAŁ 3 CHŁOPCÓW. Donoszą z Frydka (Czechosłowacja), że wydarzył się tam tragiczny wypadek, który spowodował śmierć 3 młodych chłopców. Mianowicie czterej młodzi chłopcy, zajęci zbieraniem odpadków, znaleźli naczynie podobne do manierki polowej. Chłopcy, zaciekawieni zawartością, siłą zamierzali otworzyć naczynie. W pewnej chwili naczynie z strasznym hukiem eksplodowało, rozrywając formalnie 3 chłapców. Czwarty z nich cudem doznał lżejszych obrażeń. Na miejsce wypadku przybyły natychmiast władze policyjne.

KRONIKA

—o—

TEATR WIELKI:
Środa o 7.30 w.: „Ludzie w hotelu".
Czwartek o g. 7.30: „Dziady".
Piątek o g. 7.30: „Hugenoci".
Sobota o g. 7.30: „Ludzie w hotelu".
Niedziela o g. 3.30 pop.: „Poławiacze pereł".
Niedziela o g. 7.30: „Dziady".

TEATR ROZMAITOŚCI:
Środa o g. 7.30: „Mezaljans" (przedst. popularne Uniwersytetu Ludowego).
Czwartek o g. 7.30: „Mezaljans".
Piątek o g. 7.30: „Mezaljans".
Sobota o g. 7.30: „Mezaljans".
Niedziela o g. 3.30 pop.: „Roxy".
Niedziela o g. 7.30: „Mezaljans".

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:
W piątek 8 bm. koncert laureatów konkursu Chopinowskiego. Wykonawcy: Abram Lufer i Leonid Sagałow (Sowiety).

—ooo—

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś o godzinie 7'30 jedno z najświetniejszych dzieł pisarza angielskiego G. B. Shawa, komedja w trzech aktach pod tytułem „Mezaljans". Iście angielski humor przebijający przez całość komedji, dowcip, wreszcie nieodstępna od twórczości G. B. Shawa paradoksalność dają całość, która przez cały czas akcji przyjmowana jest salwami śmiechu rozbawionej publiczności. Wykonawcy pp.: Bohdańska, Łozińska, Życzkowska, Kondradt, Krzemieński, Machalski, Peliński, Stępowski i Woszczerowicz. Reżyserja Edmunda Wiercińskiego, dekoracje Ottona Rexa. Początek o godzinie 7'30 wieczorem.

III. KONCERT LAUREATÓW KONKURSU SZOPENOWSKIEGO odbędzie się w piątek, dnia 8 kwietnia. Wykonawcy programu Abram Lufer i Leonid Sagałow należą do odznaczonych na Konkursie przedstawicieli Sowietów Rosyjskich. Sztuka odtwórcza tych młodych artystów spotkała się z ogólnem uznaniem. Szkołę o charakterze wybitnie indywidualnym a wręcz imponującym reprezentowali pianiści z Bolszewji. Trudno sobie wyobrazić, by opanowanie klawiatury i brzmienia instrumentu mogło być posunięte dalej niż u Sagałowa, względnie Lufera. Lekkość ręki, a stąd wydobywanie dźwięku jakby bez zetknięcia się z klawiszami, daje efekty wprost trudne do zrozumienia.

—ooo—

POPULARNE PRZEDSTAWIENIE W TEATRZE ROZMAITOŚCI

urządza Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza w środę 6 bm. Graną będzie znakomita komedja Bernarda Shaw'a „Mezaljans".
Początek o godz. 7.30 wiecz. Ceny biletów zniżone od 60 gr. do 3 zł. Wcześniej do nabycia w „Księgarni Ludowej", przy ul. Szajnochy.

ZGROMADZENIE Z UDZIAŁEM TOW. SENATORKI D. KŁUSZYŃSKIEJ.
We czwartek, 7 kwietnia o godz. 7 wiecz. w lokalu partyjnym przy ul. Rutowskiego 23, II p. odbędzie się
ZGROMADZENIE CZŁONKÓW PPS I SYMPATYKÓW.
Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej w świetle ostatniej sesji sejmowej wygłosi senatorka tow. D. Kłuszyńska.
Wzywamy ogół zorganizowanych towarzyszów do najliczniejszego współudziału.
OKR PPS we Lwowie.

Rozruchy głodowe bezrobotnych we Lwowie

SZTURM NA STRAGANY Z PIECZYWEM. — ARESZTOWANIA

Wczoraj o 12 w południe przed gmachem urzędu pośrednictwa pracy we Lwowie przy ul. Rutowskiego zebrała się większa liczba bezrobotnych, domagając się pracy. Stąd zebrani udali się na Rynek, gdzie pod ratuszem wybrali z pośród siebie delegację, aby interwenjowała u prezydenta Drojanowskiego w sprawie uruchomienia robót publicznych i budowlanych. Na Rynku znajdują się stragany z pieczywem. Bezrobotni, którzy od dłuższego czasu cierpią straszną nędzę, rzucili się na stragany, zabierając pieczywo. Powstało zamięszanie, jakiś prowokator usiłował podburzyć tłum do ekscesów. Przybyłe silne oddziały policji rozprószyły demonstrantów, dokonując kilku aresztowań.

Demonstracja strajkujących

W drukarni metropolity Szeptyckiego „Biblos" we Lwowie wybuchł ostatnio strajk włoski. Robotnicy, podobnie jak w hucie „Hortensja" w Piotrkowie, nie opuszczali drukarni, aż w ub. czwartek policja usunęła ich siłą. Wczoraj o godzinie 20 robotnicy tej drukarni postanowili urządzić demonstrację, jednak uprzedzona policja otoczyła lokal drukarni. Demonstranci rozdzielili się na dwie grupy: jedna poszła pod mieszkanie dyr. Nahirnego (ul. Na Zdrowie), druga pod pałac metropolity na pl. św. Jura, gdzie wybito kilkanaście szyb w pałacu.

—ooo—

NIESPRAWIEDLIWY WYMIAR ZASIŁKÓW. Coraz częściej zdarzają się wypadki swoistego procederu, uprawianego przez fundusz bezrobocia wobec bezrobotnych. W szczególności dotyczy to sposobu obliczania zasiłków, nie odpowiadającego skali zarobków. Klasycznym tego przykładem jest fakt następujący: Tow. A. P. pracował jako robotnik akordowy we firmie Kunz we Lwowie, zarabiając dziennie 10 zł. 50 gr. Po zredukowaniu go przez 9 tygodni pobierał wedle ustaw. normy zasiłek w wysokości 3 zł. 50 gr. dziennie. W dziesiątym tygodniu wypłaty zatrzymano mu legitymację. Po dwóch tygodniach ściągnięto mu za cały czas 45 zł., a wypłacono zaledwie 4 zł. Sprawę tę uzasadniono w ten sposób, że — wedle badania — robotnik ów w ostatnim tygodniu zarabił 50 zł. i od tej kwoty dokonano wymiaru. Taki system obliczania zasiłków jest niesprawiedliwy. Znamy wypadek, że pewien robotnik w ciągu 2 tygodni zarobił 5 zł. 50 gr. i gdyby na tej podstawie miano wypłacić zasiłek — doprowadziłoby to do absurdu. Wobec tego, że wypadki, jak wyżej przytoczony, zdarzają się coraz częściej, należałoby zrewidować sposób obliczania zasiłków.

TRAMWAJ „5" któremi ulicami chodzi, wie o tem każde dziecko, jak również każdy wie, że najczęściej grasują w nim kieszonkowcy. Doświadczył tego p. Adler z Koniuszek, któremu w czasie jazdy ktoś wyciągnął 1630 zł.

KRWAWA AWANTURA NA TLE NIEPOROZUMIENIA wybuchła wczoraj o północy na ul. Kleparowskiej. Jan Bojanowski (Kleparowska 11) usłyszał pod drzwiami jakieś szmery. Sądząc, że są to złodzieje, chwycił rurę żelazną, otworzył drzwi i pobił stojących tam dwóch mężczyzn. Na krzyk pobitych zbiegli się lokatorzy, przyczem wyjaśniło się, że pobitymi są studenci politechniki Suchocki i Jarocki, których przyprowadziły ze sobą mieszkające w sąsiedztwie dwie kobiety. Jarocki doznał wstrząśnienia mózgu i załamania czaszki, Suchocki został lżej kontuzjonowany.

STRAJK PIEKARZY MAC. Wczoraj wybuchł strajk robotników zatrudnionych przy wypieku mac. Strajkujący domagają się 25% podwyżki płac.

DWA SAMOBÓJSTWA. W poniedziałek wieczorem w parku Stryjskim znaleziono w śniegu 18-letniego Mieczysława Sebastjana. Okazuje się, że wypił on większą dawkę kwasu solnego. W beznadziejnym stanie przewieziono go do szpitala. Znaleziono przy samobójcy karteczkę z napisem: „Życie niemiłe, wasz Miecio". — Drugi wypadek samobójstwa miał miejsce wczoraj rano w ul. Piekarskiej 8, gdzie w poczekalni dra Kwaśniewskiego pozbawił się życia wystrzałem z wiszącej tam fuzji 21-letni szofer Stanisław Jachym.

ŚMIERĆ POD CIOSEM NOŻA. Wczoraj w nocy w Żółkwi doszło do bójki między Piotrem Żytowczym a Michałem Kupczym, w trakcie której Kupczy dwoma ciosami noża zabił swego przeciwnika. Tłem bójki była zazdrość o niewiastę.

PILNUJCIE DZIECI! Wczoraj w południe pozbawiony opieki 4-letni Tadeusz Iliński (Łokietka 4) wyszedł na balkon I p. i spadł na chodnik, doznając licznych kontuzyj i złamania czaszki.

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: ZZK Sambor 50 zł., Turka 1 zł., Dr. M. 5, Zw. Prac. Gmin. 10 zł., dr. G. 5 zł., dr. B. 5 zł., dyr. G. 20 zł., dr. J. 10 zł., dr. Loewenstein 20 zł. Dalsze datki przyjmuje administracja „Dziennika Ludowego“, Lwów, Sykstuska 21, II p.

BACZEWSKI JAK NOE OCALAŁ PRZED POTOPEM, ALE NIE Z POWODU ARKI. Ku uciesze niektórych żon, a zmartwieniu pijaków, obiegła w dniu wczorajszym pogłoska, że fabryce Baczewskiego grozi potop. Jedni widzieli w tem dopust Boży, drudzy zaś uważali, że Opatrzność jest dlą nich trochę łaskawsza i choć z deszczówką, ale „Baczewski“ ma lepszy smak niż „chara“ od byle „wycirusa“ z za drąga. Życzenia, ani jednych ani drugich nie sprawdziły się, gdyż straż ogniowa, która od czasów rządów p. Gonczakowskiego winna nazywać się również błotnowodna, potopowi przeszkodziła.

NIECHĘĆ DO RZĄDU, albo chęć do... wódki miała Stefanja Herb, która zlekceważyla sobie wszelkie rządowe rozporządzenia, a więc i to, że na ulicy nie wolno urządzać legowisk. Zostało jej to wybaczone i skończyło się na noclegu w komisarjacie, gdyż „czujny nos policyjny“ zwąchał, że przyczyna „trotuarowego spoczynku“ leży nie w chęci do nierządu czy niechęci do rządu, ale ordynarnie w chęci „urznięcia się“.

GŁUPI NIEDŹWIEDZIU, gdybys nie szedł do Tabaka, nigdyby policja nie stwierdziła, że trudnisz się fachem, który uprawia się przeważnie w nocy i z pomocą wytrycha. W towarzystwie Andrzeja Niedźwiedzia schwytano również Romana Pawluka. Ale nie dziwota. Który szanujący się złodziej chodzi do firmy Tabak (Łyczakowska 8), która prawie jest pod nosem policji.

POŻAR. Wczoraj wieczór w garażu Kustanowicza (Na Bajki 21) wybuchł pożar. Spłonęła szopa garażowa, a w niej auto ciężarowe firmy Suchard.

WIELKA KRADZIEŻ mieszkaniowa popełniona została wczoraj w mieszkaniu Heleny Grosberg (Kochanowskiego 22). Skradziono oprócz garderoby i biżuterji gotówkę łącznie w sumie 10 tys. złotych.

Z SALI SĄDOWEJ

POD GROZĄ NOŻA ZGWAŁCIŁ SWOJĄ PASIERBICĘ

Wczoraj przed tut. trybunałem karnym toczyła się rozprawa przy drzwiach zamkniętych przeciw Łukaszowi Czeremińskiemu oraz jego żonie.

W r. 1928 Czeremiński wydał swą nieślubną córkę Anielę za Piotra Mercałę, którego wkrótce powołano do wojska. Mercała na czas nieobecności powierzył los swej żony teściom Czeremińskim. Tymczasem zwyrodniały Czeremiński pod groźbą zasztyletowania zmusił Anielę Mercałową, by była mu uległą. Stan ten trwał aż do czasu powrotu Mercały z wojska i wtedy dopiero sterroryzowana Aniela doniosła o wszystkiem policji.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd wydał wyrok *uwalniający* oboje oskarżonych.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Noc w raju“ z Anny Ondrą.
CASINO: „John Gilbert, upior Paryża“.
CHIMERA: „Marokko“.
GRAŻYNA: „Romance Cygańskie“.
KOPERNIK: „Niech żyje Wolność“.
LEW: „Dzikie pola“.
LUNA: „Wesoły pechowiec“ oraz „Republika piratów“.
MARYSIENKA: „Niech żyje Wolność“.
MIRAŻ: „Romans z porucznikiem“.
OAZA: „Maradu“.
PALACE: „Książę Bouboule“ (George Milton).
PAN: „Pod kuratelą“ Vlasta Burian.
PASAŻ: Nieczynny z powodu rekonstrukcji.
SŁOŃCE: „Pat i Patachon jako gazeciarze“.
STYLOWY: „Sewilla, miasto miłości“ raz komedja.
UCIECHA: „Powrót“, oraz „Awantury miłosne“.

Z za kulis bałaganu magistracko-teatralnego

DYREKTOR TEATRU WYPOŻYCZONY Z WARSZAWY NA SZEŚĆ MIESIĘCY

Wiadomości o „reorganizacji“ teatru krakowskiego, podane przez „Naprzód“ przed kilkunastu dniami, sprawdzają się w całej pełni. I znowu warszawskie prorządowe brukowce pierwsze odkryły rąbek tajemnicy, co dzieje się za kulisami konspiracji magistracko-teatralnej w Krakowie. Dowiadujemy się z nich, że p. Osterwa, wbrew oczekiwaniom, zgodził się na odegranie roli parawana dla rządów sanacyjnych w teatrze krakowskim. Szczegóły umowy, czynią zrozumiałą tę decyzję artysty. P. Osterwa podpisał podobno umowę na cały rok, ale w tym sensie, że przez cały rok pobierać będzie z Krakowa wygórowaną gażę, lecz przebywać będzie w naszem mieście tylko 5 do 6 miesięcy. Resztę roku ma p. Osterwa wolną na występy w Warszawie lub gdzieindziej, a w Krakowie zastępować go będą w tym czasie pp. Bujański i Karbowski, przy pomocy „kierownika literackiego“ posła Pochmarskiego, członka tzw. rady miejskiej krakowskiej. Zastępcy ci nie będą mieli dużo trudu, gdyż także pozostałe miesiące wypełnią występy gościnne innych warszawskich „znakomitości aktorskich“, które u nas powtarzać będą swoje stołeczne przeboje. W ten sposób teatr krakowski, pierwszy raz od swego istnienia, będzie miał dyrektora, wypożyczanego czasowo ze stolicy, a zarazem stanie się filją teatrów warszawskich, pozbawioną wszelkiej samodzielności, którą przez tyle lat Kraków słusznie się chlubił. Tak sanacyjny zarząd miasta „zeuropeizuje“ biedny mały Kraków...

KOMUNIKATY

KOMITET PPS. DZIELNICY JANOWSKA -KLEPARÓW odbędzie zebranie we środę 6 kwietnia w lokalu swojej organizacji. Na porządku dziennym referat tow. Skalaka.

ZEBRANIE ZARZĄDÓW WSZYSTKICH KOMITETÓW DZIELNICOWYCH oraz mężów zaufania odbędzie się w piątek 8 kwietnia o godz. 7 w. w lokalu partyjnym przy ul. Rutowskiego 23, II p. — Na porządku dziennym ważne sprawy dotyczące propagandy i 1-go Maja. Obecność obowiązkowa.

RADJO LWOWSKIE

Środa 6 kwietnia

11.45: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10: Poranek szkolny „Himalija“ Słuchowisko według poematu Tarasa Szewczenki w wykonaniu gimnazjum państwowego z ruskim językiem nauczania. Poprzedzi słowo wstępne prof. Łukjanowicza (po polsku). 12.35: Koncert z płyt gramofonowych. 13.15: Komunikat gospodarczy. 15.00: Płyty gramofonowe. 15.15: Lwowski kącik harcerski. 15.25: Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół średnich (dział „Historja“). 15.45: Giełda pieniężna. — 15.50: Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół średnich (dział „Literatura“). 16.10: Gramofon. — 16.20: „Polska książka o Mandżurji“. 16.35: Arje operowe i operetkowe. 16.55: Lekcja języka angielskiego. 17.10: „Jak powstają monety i banknoty“. 17.35: Muzyka popularna. 18.50: Rozmaitości. 19.25: „Kozacy w służbie Rzeczypospolitej Polskiej“. 19.40: Płyta gramofonowa. 19.45: Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00: Feljeton muzyczny p. t. „Słoneczna organizacja Rossini'ego. 20.15: Muzyka lekka. 21.00: Kwadrans literacki. 21.15: Koncert kameralny. 21.45: Koncert laureatów konkursu szopenowskiego. 22.30: Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. — 22.45: Odczyt w języku francuskim p. t. „Turyści francuscy w Polsce“. 23.00: Muzyka taneczna z kawiarni szkockiej.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.